

STEFAN SAWICKI

QUIDAM

WOKÓŁ SEMANTYKI TYTUŁU

Wychodząc od tytułowego słowa *Quidam*, będę próbował pokazać, jak z jego semantyką wiążą się kierunki lektury poematu oraz skupionej na nim refleksji badawczej.

Dla kogoś, kto znając teksty biblijne po polsku, zachęcony oboma mottami utworu, odczyta Ewangelię w wersji Wulgaty, znaczenie zaimka *quidam* będzie się łączyło z jego odpowiednikami w polskich przekładach. Wujek tłumaczy go, niemal zawsze, jako *niektóry*; w Biblii Tysiąclecia częściej niż *niektóry* pojawia się *pewien*. Oba słowa są sobie semantycznie bliskie. Nawiązują do tego znaczenia łacińskiego *quidam*, które oznacza kogoś, kto realnie istnieje lub istniał, z tym że nie określa się jego bliższych danych identyfikacyjnych: nie są znane mówiącemu lub też mówiący nie chce ich ujawnić. Quidami to konkretni uczestnicy zdarzeń, choć zachowuje się ich anonimowość.

Zaimek *quidam* występuje często we fragmentach narracyjnych Ewangelii – zarówno w tych, w których opowiadającym jest jeden z ewangelistów, jak i tych, gdzie narratorem jest Chrystus. Na pierwsze wskazują w poemacie motta z Marka i Mateusza, na drugie – podtytuł *Przypowieść*. W świadomości społecznej, w której trwa pamięć o tekstach Księgi, słowo *quidam-pewien* obecne jest głównie dzięki znanym przypowieściom Chrystusowym. Niemal jednakowo rozpoczynają się niektóre z nich, np. Mateusza opowieść *O dwóch synach* (21, 1-9) czy Łukaszowa *O synu marnotrawnym* (15, 11-32): „Homo quidam habebat (habuit) duos filios”.

Omówione znaczenie zaimka *quidam* wskazuje na ewangeliczny trop interpretacyjny. Chodzi z jednej strony o swoistą personalizację wyrazu: staje się on, jako imię własne jednego bohatera i prawie-imię drugiego, konkretną nazwą, zachowując przy tym swą semantyczną ogólność; z drugiej zaś strony – o przypowieściowy wymiar utworu. Zagadnienie to uświadamiali sobie dotychczasowi badacze, ale nie było ono poddane głębszej analizie. Nasuwa się tu interesująca perspektywa interpretacyjna. Przypowieść ewangeliczna ma dwa

plany znaczeniowe. Jeden stanowi realne zdarzenie, drugi – to komentarz. Narratorem i komentatorem jest Chrystus. Objaśniające przychodzi z zewnątrz, rodzi się w czasie wypowiedzi Chrystusa jako fragment Jego nauczania. Objaśniane przekształca się w alegoryczną ilustrację tej nauki. Inaczej w *Quidamie*. Tu objaśniające jest niezależne od narratora. Ono już istnieje, jego przywołanie przewidziane zostało w autorskiej strategii odbioru jako warunek pełnego zrozumienia sensu. Tym przywoływanym układem odniesienia są zdarzenia ewangeliczne, związane głównie z Męką Chrystusa. Nie zrozumie się na przykład w pełni sytuacji sądu i perspektywy męczeństwa, której głównymi postaciami są Gwido i dwaj jego towarzysze (pieśni VII i IX *Quidama*), jeśli nie czyta się jej na tle sądu nad Chrystusem i Jego Męki w otoczeniu dwóch innych skazańców. Nie dotrze się do pełnego znaczenia gestu ofiarowania przez syna Aleksandra chleba Gwidonowi i jego towarzyszom, jeśli nie odniesie się go do Ostatniej Wieczerzy i tajemnicy Eucharystii. Rzeczywistość dzieje się równocześnie w dwóch planach, wzajemnie się warunkujących. Warunkiem poetyckości tak kształtowanej przypowieściowo narracji jest naturalnie uwewnętrznienie tożsamości obu planów.

Norwid nie do tego jednak, wykorzystywanego przez Wulgatę, znaczenia łacińskiego *quidam* (w polskim tłumaczeniu *pewien*), skierowującego nas ku narracji i przypowieści, odwołuje się w swych komentarzach do poematu. Zaimek *quidam* to wyraz z natury semantycznie otwarty. Istotną cechą jego głównego desygnatu stanowi niedookreśloność. Daje ona duże możliwości różnych odmian semantycznych i stylistycznych. Jeszcze większe możliwości stwarzają polskie odpowiedniki tego wyrazu, zwłaszcza często przywoływany w słownikach zaimek *jakiś*. Ma on bardzo szeroki zakres stylistyczno-znaczeniowy; nie jest z nim stale związany, jak z łacińskim *quidam*, pewien moment konkretności. Wydaje się, że Norwid w obu tekstach pomyślanych jako wstępy do poematu idzie bardziej polskim niż łacińskim tropem semantycznym. W *Do Z. K. Wyjątek z listu* czytamy, że głównym bohaterem narracji „jest tylko k t o ś – j a k i ś t a m c z ł o w i e k – *quidam*!” Ale i drugi bohater, którego ten nieokreślony zaimek stał się imieniem, najważniejszy dla wymowy utworu, też „jest tylko jakiś ogrodnik”. Obaj

Wielkich nie czynią rzeczy, to zaś ich spotyka,
Co ludzi miernych [...].

jak czytamy w liście poetyckim *Do Walentego Pomiana Z.* (w. 93-94), który miał być pierwotnie wstępem do *Quidama*. W obu przypadkach *quidam* oznacza kogoś zwyczajnego, przeciętnego, niczym się specjalnie niewyróżniającego,

jednego z wielu. Nawiązuje tu Norwid do swej teorii „białych kwiatów”, która dojrzała w czasie powstawania *Quidama*. Najkrócej: chodzi w niej o to, aby jakości dramatyczne, zwłaszcza tragiczne, osiągać w utworach nie za pomocą elementów silnych, które decydują o wymowie sytuacji, ale – odwrotnie – za pomocą sytuacji, które użyczają siły elementom słabym: cichym bohaterom, zwykłym zdarzeniom, bezbarwnym wyrazom, temu nawet, co przemilczane, nieobecne, słowem – właśnie „białym kwiatom”. Młody człowiek z prowincji, syn Aleksandra, bez „swego rodzowego własnego nazwiska”¹, jest jednym z wielu: kimś nieznanym w Grecji („młdą rośliną” z Epiru), wręcz niczym w Rzymie („pyłu drobiną”). Ale na tle tracącego swą tożsamość centrum ówczesnego świata staje się – dzięki bezinteresownej, wytrwałej pielgrzymce ku „prawdzie i mądrości” – „jakiś” w sensie pozytywnego nacechowania, zyskuje osobową wyrazistość. Jego śmierć „w jatkach”, mimo że urasta dzięki błogosławieństwu Gwida do naturalnego chrztu krwi², w płaszczyźnie czysto ludzkiej jest przejawem tragicznej ironii: ginie ktoś niemal przypadkiem, u progu swej dojrzałości, bliski dotarcia do przeczuwanego egzystencjalnie s e n s u życia, którego nie mógł jednak osiągnąć. Dążenie do mądrości stało się w istocie dążeniem do śmierci.

Quidam-Gwido, jakiś zwykły ogrodnik („[...] bez nazwiska był, bez nazwy – zgoła / Sierota [...]”), dzięki swym wypowiedziom i postawie w pieśniach VII, IX i XXIV, którą określić by można jako bezwarunkowe spełnienie w prawdzie, staje się „kimś”, cichym, lecz znaczącym bohaterem, jednym z wielu Norwidowych niepokornych. Do ich grona można też zaliczyć służbę Zofii – Egipcjanke, która w swej zachowującej godność cichości wyrasta wyraźnie ponad swą panią. Znaczenie, jakie wiązał Norwid z tytułowym słowem swego utworu: *jakiś*, odniesione do obu głównych postaci poematu, może być odczytywane przez kontrastowe zestawienie z takimi wyrazami, jak *wybitny* (w jakiejś dziedzinie), *sławny* (dzięki czynom o dużym rezonansie). Zdarzenia poematu ukazują przy tym homonimiczny wymiar tego słowa: jego słabe znaczenie ma rewers mocny. Jakiś nikomu nieznanym młodzieniec z Epiru staje się właśnie *j a k i ś*, rozpoznawalny wśród innych, czystą nutą odsłaniający prawdę o tych, u których szukał mądrości. Zwykły ogrodnik, jakiś tam Gwido, staje się *k i m ś*, kimś niezwykłym, niemal kontrapunktem całego imperium. Ta przemiana-

¹ List do Teofila Lenartowicza z [października 1868 r.]. C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. J. W. Gomułicki. T. I-XI. Warszawa 1971-1976 (dalej: GompWsz; liczba rzymska oznacza tom, liczby arabskie strony). Tu: GompWsz IX, 371.

² Zob. ks. J. A r c a b. *O „Quidamie” Norwida*. „Nasza Przeszłość” 25:1966 s. 272.

na znaczeń słowa *quidam* wskazuje problematykę badań w odniesieniu do postaci i fabuły. Przeciwwstawia Norwid obu swych bohaterów typowym bohaterom romantycznym, m.in. bohaterom Zygmunta Krasińskiego – adresata wstępnego tekstu do *Quidama*, których podstawową cechą było wznoszenie się „ponad poziomy” zwykłych ludzi i zwyczajnej scenerii. Można tu również mówić o niejawnym polemice z utrwalonym statusem bohatera tradycyjnej epopei. Już w liście do Marii Trębickiej z r. 1854 pytał poeta, myśląc o współczesnej „osnutej na prawdzie” epopei: „co jest dziś e p o s, co h e r o s?...”³ W *Quidamie* starał się na te pytania odpowiedzieć. Także o jakościach estetycznych utworu, związanych z postaciami, zwłaszcza o tragiczności, zaczynamy myśleć inaczej – w nawiązaniu do akcentowanego przez Norwida w swych komentarzach znaczenia tytułowego słowa *Quidam*: *jakiś*⁴.

Tak więc dwa Norwidowe odpowiedniki łacińskiego zaimka: *pewien* i *jakiś-mało znany*, skierowują naszą uwagę na problematykę szeroko rozumianej poetyki utworu. Ale *jakiś-mało znany* nie w pełni zadowala w odniesieniu do *Quidama*-ogrodnika. On jeden jest stale nazywany *Quidamem* lub kolokwialnie *Gwidem* przez autora, narratora i postaci poematu. *Quidam* staje się w jego przypadku nazwą własną, imieniem konkretnej osoby, a więc faktem społecznym. Znaczenie tego imienia zyskuje dodatkowo inne zabarwienie niż omówione poprzednio. Określić je można przez przeciwstawienie nie takim określeniom, jak *nadzwyczajny*, *wybitny*, lecz takim, jak *należący do elity*, wysoko usytuowany w hierarchii społecznej. W przypadku *Gwida quidam* znaczy przede wszystkim tyle, co *jakiś tam*, ktoś z marginesu społecznego, przez rzymskie prawo zaliczany niemal do przestępców. Podobnie *jakimiś tam* są dwaj jego towarzysze niedoli z pieśni VII i IX, liczne postaci sług w poemacie, także III Rzeźbiarz z pieśni XVII. Fragment panoramy Rzymu:

[...] gdzieniegdzie lampy się paliły
Gliniane, biedne – oświecając karty
Pism [...] przy nich płaszcz wytarty.

XX 146-148

³ GompWsz VIII, 209.

⁴ Tragizm związany z postacią *Quidama*, syna Aleksandra, można interpretować nie tylko w wymiarze indywidualnym, lecz i pokoleniowym. Norwid, przywołując daleką analogię, dostrzegł go również w sytuacji ówczesnej Polski. Zob. listy do Józefa Ignacego Kraszewskiego z [marca–kwietnia 1863] GompWsz IX, 90 i do Augusta Cieszkowskiego z [8 stycznia 1865]. GompWsz IX, 153.

wskazuje na anonimowe środowisko Quidama-ogrodnika, środowisko chrześcijan. Nie tylko syn Aleksandra nie wiedział, „Kto są tak zwane w Rzymie C h r z e ś c i j a n y? (VI, 139). Niewiele wiedział o nich i Mag Jazon, a nawet cesarz Hadrian. W świadomości społecznej łączona była wyraźnie negatywna waloryzacja z ich symbolami, wierzeniami, obrzędami i z samą nazwą wyznawców Chrystusa⁵. I oto ten „jakiś tam człowiek”, jakiś tam chrześcijanin staje się dzięki swej postawie i wobec Pretora, i w czasie wydarzeń na Placu Przedajnym, najważniejszą moralnie postacią w poemacie. Ci „jacyś tam”, tak słabo jeszcze widoczni w rzeczywistości Rzymu, wskazani zostali – nie bez pomocy narratora – jako główna siła religijna i społeczna przyszłości. Kończąca pieśń XIX apostrofa do myśli starożytnej ukazuje – z XIX-wiecznej perspektywy – jak trudną do wytłumaczenia moc przemieniającą, lecz i zachowującą, miały wierzenia i przekonania tych „jakichś” ludzi z marginesu społecznego – o różnych odcieniach podrzędności – we wszystkich dziedzinach ludzkiej kultury. To społeczne znaczenie słowa *quidam*, zasugerowane we wstępie przez Norwida, a odnoszące się do Gwidona-ogrodnika i kręgu bliskich mu ludzi, wiąże się z dyskretnie, ale silnie obecnym w warstwie zdarzeń poematu procesem narodzin chrześcijaństwa w wielokulturowym (Grecy, Żydzi) i ustabilizowanym społecznie Rzymie, gdy słabość staje się siłą, a anonimowość – paradoksalnie – imieniem tego, co nowe. Proces ten, z wyraźnym, choć niewyjaskrawionym wątkiem męczeństwa, którego świadomym uczestnikiem jest Quidam-ogrodnik, dopełniają stale: komentarz narratora oraz przecucia i wizje bohaterów. Niełatwy to, mimo pozorów, następnym problem badawczy.

Wydaje się, że do zdarzeń związanych z dwoma głównymi bohaterami *Quidama* nawiązują ewangeliczne motta poematu. Pierwsze, z Marka (14,5), „Adolescentulus q u i d a m sequebatur” odnosi się do młodzieńca, który nie należąc do grona wybranych, najdłużej szedł za Chrystusem po pojmaniu w Ogrojcu. Szedł jak gdyby samym sobą, „nagością” swego instynktu. Był prawdopodobnie jednym z tych, których zbliża do Chrystusa naturalny głód prawdy. Jednym z wielu. Wśród nich, w kręgu tych „adolescentuli quidam” umieścił Norwid syna Aleksandra. Drugie motto, z Mateusza (16, 28), „Sunt q u i d a m de hic stantibus qui”, wskazuje na tych spośród zgromadzonych, którzy „nie zaznają śmierci, aż ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w królestwie swoim”. Są to więc ludzie wyróżnieni w określonej społeczności.

⁵ Jako ważny powód tej sytuacji wskazuje Norwid – na tle nieporozumienia co do znaczenia słowa *quidam* w pieśni XII – wieloznaczeniowość języka.

Bliscy tym w *Quidamie*, których przedstawicielem jest Gwido, a którzy wyodrębnieni jako coś społecznie niższego, jacyś tam ludzie z przedmieść, stanowią

Gorzyczne ziarno liche i pieprzowe,
Prochowi równe, który noga zwiewa,

XIII, 306-307

a z którego wzrastać ma, jak w przypowieści, królestwo niebieskie⁶.

Ale *quidam* ma w języku łacińskim jeszcze inne znaczenie, pełni inną funkcję semantyczną. Osłabia ona realność i prawdziwość rzeczywistości, do której się odnosi. Nieokreślony zaimek utożsamia się wówczas z formułami dystansu: jak gdyby, dajmy na to, poniekąd. Bonus quidam pater – jak gdyby dobry ojciec, quaedam virtus – dajmy na to cnota, quodam ingenium – poniekąd inteligencja. Wydaje się, że to „jak gdyby” towarzyszy zwłaszcza rzeczywistości oficjalnego Rzymu w *Quidamie*. Zofia – tragiczny kwiat greckiej mądrości na rzymskim bruku, subtelnie myśląca i czująca, a równocześnie niepewna swej tożsamości – jest jakby tym, co symbolizuje lira, a co jest w istocie maską dla ludzi, których spotyka. Artemidor, podwójny wygnaniec – z Grecji i z Rzymu, ufny i wierny tradycji greckiej filozofii, a przy tym niezdolny do jej twórczej kontynuacji, pozorami głębi ukrywa, jako filozof, próżnię własnej myśli. Wszystko, co wiąże się z Magiem, otacza tajemnica: mędrzec, jasnowidz, znachor, konspirator, bezgranicznie oddany przegranej sprawie, tragiczny człowiek czynu? Barchob II nie jest z konieczności tym, za kogo się podaje. Hadrian, wielki cesarz-budowniczy, o dużych ambicjach intelektualnych i kulturalnych, umacniając wielkość Rzymu, równocześnie ją tamował, nie umiejąc odczytywać „znaków czasu”. Lucius Pomponius Pulcher, jedyny właściwie prawdziwy *civis romanus* w *Quidamie*, to

[...] wytoczone drewno
Do osadzenia włóczni lub gry w kości.

XVIII, 82-83

⁶ Odnosząc motto *Quidama* do postaci syna Aleksandra i Gwida, idę tu tropem wskazanym przez A. Cedrę w artykule *Przypowieść, historia. O kierunkach lektury „Quidama”* („Studia Norwidiana” 7:1989 s. 83-103). Zaimek *quidam* o małym kwantyfikatorze, pisany małą literą: *ktoś* – łączy on z Epirczykiem i bohaterem pierwszego motto, z dużym zaś kwantyfikatorem, pisany dużą literą: *Ktoś* – z Gwidonem i ludźmi z drugiego motto; *ktoś* oznacza postawę obserwatora, a *Ktoś* – uczestnika w odniesieniu do królestwa Bożego.

Wszyscy znajdują się pomiędzy „tak” i „nie”, w kręgu „o tyle, o ile”, ich postawy, czyny i losy są tragiczne, dwuznaczne lub dwulicowe. Dwuznaczna jest lojalność Greków i Żydów jako obywateli rzymskich. Dwuznaczna postawa ludzi wobec sacrum. Pulcher zbudował świątynię ogrodowemu bogu, do której wszakże nie uczęszcza. „Smagacz Apollona” w pieśni XIII znieważa posąg bóstwa: powodowany bluźnierczym sprzeciwem czy też zawiedzioną gorliwością wiary? Jako nieautentyczne przedstawione są gesty kapłańsko-urzędniczej elity Rzymu w czasie sądu w pieśni IX. Imponujące „błyskawicą / Hełmów i mieczów, i dzid, które świecą, / I orłów”⁷, skwadrowane szeregi legionów, symbolizujące w *Quidamie* potęgę militarną Rzymu, nie oddalają myśli o jego społeczeństwie i kulturze, które tracą swoją tożsamość, są coraz bardziej tylko „jak gdyby” tym samym, co dawniej. Plac Przedajny z pieśni XXIV jest obrazem ducha Rzymu, który

[...] wyczerpnął słowa
I zaniepodział, co radość? co żałość?
A widząc r z e c z y - r ó ż n i c ę, n i e r z e c z y ,
Gdy twierdzi nawet coś, to wstecznie przeczy

w. 142-145

Ta iście dekonstrukcjonistyczna wizja humanitas rzymskiego imperium i starożytnej kultury ujęta została przez Norwida w słynnej obrazowej formule, łączącej w sobie aspekty światła, czasu i wartości: „Pomiędzy świtem a nocy zniknięciem”. To czas, gdy wielkość Rzymu, stale jeszcze obecną, zaczyna otaczać mrok, gdy Rzym jest tylko, ale wciąż jeszcze, j a k g d y b y s o b ą⁸.

Oslabienie autentyczności dotyka w *Quidamie* cały właściwie oficjalny Rzym, ale najsilniej doświadczają osoby i nurty obce w cywilizacji Miasta, związane z Grecją i judaizmem. Zacieranie granic przyczynia się do osłabienia nie tylko ich tożsamości, lecz niemal realności ich istnienia, a wraz z tym – wartości przez nich wyznawanych, do których są głęboko przywiązani. Stają się stopniowo trudni do jednoznacznego rozpoznania, „jacyś”. „Cienie” Zofii, które ukochał Epirczyk, mogą być metaforą określającą kondycję tego kręgu postaci⁹.

⁷ Pieśń VII, 19-21.

⁸ Na zmierzch cywilizacji starożytnej w *Quidamie* wskazuje Z. Falkowski (*Cyprian Norwid*. Warszawa 1933 s. 110-117, 120-121), a Z. Łapiński pisze: „Pod panowaniem despotyzmu dzieciinnego szerzy się powszechne poczucie niemożności. Wszystko toczy się prawem inercji” (t e n ż e. „Gdy myśl łączy się z przestrzenią”. *Uwagi o przypowieści „Quidam”*. „Roczniki Humanistyczne” 24:1976 z. 1 s. 230).

⁹ Zob. M. J a s t r u n. „*Quidam*” i *sobowtóry*. *Odczytanie poematu*. W: t e n ż e.

Stopniowo odchodzą też ze świata poematu, usuwani tragicznie przez śmierć lub wygnanie. I ludzie z ich otoczenia cichną, nikną, stają się anonimowi. W funebralnej pieśni XXVIII „Mąż jakiś” mówi szeptem, „Ludzie [...] jacyś” krzątają się niby duchy, „mężę trzej” wnoszą zwłoki do groty, „grupy ludzi” uczestniczą w smutnych obrzędach. Tak jakby odchodzili w niebyt. Czy oni jednak tylko tracą swą określoność, stają się „jacyś”, mgliści, nie bardzo wiadomo jacy? Oni najbardziej. Ale nie tylko oni, cała sytuacja człowieka przy byle „obrocie wiatru” staje się niejasna i niepewna¹⁰.

W mowy ogóle, w ogóle pojęcia
 Fałsz jakiś, z a p a ł jakiś n i e - g o r a c y
 Rządził, i ludzie bywali chwilami,
 Jakoby sobą nie władnęli sami.

XXIV, 28-31

Równocześnie jednak

W powietrzu zwianym z prześwitem Epoki
 Nowej, z mętami starej –

XIII, 278-279

wielu wyczuwa coś, co ich „wiedzie w mroku”. Oba omówione odcienie znaczenia słowa *quidam*, osłabiającego autentyczność oznaczanej rzeczywistości: odcień słabszy (jak gdyby) i silniejszy (jakiś, nie bardzo wiadomo jaki), dobrze, jak sądzę, wprowadzają w problematykę lektury i badań w odniesieniu do ukazanego w *Quidamie*, rzutującego w przyszłość obrazu Rzymu w czasach Hadriana.

– Są ludzie, których lepiej znać z ich cienia:
 Twarz w twarz spojrzawszy, osobistość znika.
 [...]

 Co myśli? – nie wiem; co mówi? – nie pomnę;
 Co cierpi? – z płaszczu wyczytałem w łąty –
 Smutno mi –
 Rzym – jest to miasto ogromne.

VI, 127-128, 133-135

Gwiazdzisty diament. Warszawa 1971 s. 135. Przekonanie niektórych badaczy, że pierwotnie *Quidam* miał mieć tytuł *Cienie*, zwalczał S. Pięć. Zob. t e n ż e. *Z laboratorium filologa. VII Na tropach zatraczonego poematu Norwida*. W: *Miłe życia drobiazgi*. Warszawa 1964.

¹⁰ Zwracał na to uwagę już A. Krechowicki. Zob. t e n ż e. *O Cyprianie Norwidzie. Próba charakterystyki*. T. I-II, Lwów 1909 (o *Quidamie* t. II s. 86-126).

I te jednak znaczenia nie wyczerpują semantyki tytułu. Na jeden jeszcze, jak sądzę, jej aspekt zwraca uwagę słabo zauważana w badaniach nad *Quidamem* pieśń XII. Osnuta jest ona na sytuacji spotkania. Przy „furtce tarasu” spotykają się: wychodzący z domu Jazona (Zofia i Artemidor) oraz wchodzący doń (syn Aleksandra i Barchob). Wychodzący toczą rozmowę. Na pytanie zwrócone do Zofii: „Któż sama jesteś?”, pada odpowiedź:

Wyobrażam s o w ę,
Zwłaszcza iż słońce właśnie że zapada;
I będę mówić ci o każdym z ludzi,
Którego spotkam: c z y m l u b k i m się zbudzi.

XII 50-53

W tej wypowiedzi „każdemu z ludzi” mógłby – według Norwida – odpowiadać w łacinie *quidam*, skoro Artemidor „dalej prowadząc rozmowę”, pyta: „K t ó ż j e s t t e n p i e r w s z y Q u i d a m?”. Któż jest ten pierwszy „każdy z ludzi”, którego Zofia potrafi rzekomo na tyle osobowo rozpoznać, aby mu przepowiedzieć – jak wyjaśnia w przypisie Norwid – nawet reinkarnacyjną przyszłość? A zwracając się tym pytaniem do Zofii, Artemidor równocześnie odnosi je do wchodzącego syna Aleksandra, którego już wcześniej poznał w pieśni III i którego jako jedynego z postaci poematu nazywa tym imieniem¹¹. To powoduje łańcuch nieporozumień: Każdy z uczestników rozmowy inaczej rozumie słowo *quidam* w pytaniu Artemidora.

[...] trudno zgadnąć było,
[...]
Co ten a owy w słowie *quidam* baczy,
Co Zofia słyszy, co Barchob rozumie,
Co Artemidor – czworo – lecz jak w tłumie.

XII, 64-68

Norwid, uogólniając, wykorzystuje tę scenę do semantycznej interpretacji procesów społecznych. W tym wywodzie wystarczy, jeśli odsłoni nam ona jeszcze jedno znaczenie zaimka *quidam* w tekście Norwida: *każdy z ludzi*. Wydaje

¹¹ Można by sądzić, że wyraz „p i e r w s z y” w pytaniu Artemidora nie odnosi się bezpośrednio do wypowiedzi Zofii, lecz określa bliżej syna Aleksandra w odróżnieniu od „drugiego” Quidama, którym byłby wówczas Gwido, ale nic w utworze nie wskazuje na to, że Artemidor znał wcześniej Quidama-ogrodnika, a nawet, gdyby go znał, to „pierwszym” Quidamem byłby wówczas on, a nie syn Aleksandra.

się, że poeta proponując niewymieniany w słownikach polski ekwiwalent *quidama*, odpowiadający raczej łacińskiemu *quicumque* (którykolwiek) lub *unusquisque* (każdy jeden), wysnuwa konsekwencje ze znaczeń podstawowych tego leksemu. Określenia: *pewien*, *jakiś*, *któryś*, *ktos* są określeniami otwartymi, niczego nie ograniczają, mogą się odnosić do jednego z wielu różnych elementów w niekończącym się szeregu. Gwido pojawia się w przedmowie *Do Z. K.* jako „jeden z miliona chrześcijan”. To znaczenie, wyłaniające się – poprzez zdarzenia – z tytułowego słowa *Quidama*, wprowadza w najszerszy sens poematu jako tekstu o człowieku. Sens ten współtworzą – w dialogicznej relacji z rzymskim kontekstem – poszukiwania Quidama-syna Aleksandra (naturaliter christianus) i spełnienia Quidama-ogrodnika (apostolus). Przybliżany w tej interakcji i uogólniany przez rozważania narratora *quidam* staje się *każdym z ludzi*¹².

To, czego szuka syn Aleksandra przez doświadczenie, myśl i marzenie, i co uderza w postawie Gwida, to prawda rozumiana jako mądrość. Tak kończy Gwido swą wypowiedź przeciwko idolatrii w pieśni IX:

[...] nie zniżyłem prawd przez ich oprawy,
Ni przez zuchwalstwo na szwank naraziłem;
Ni wywołałem nawet urągania,
Ni znikłem, marnym uznawszy się pyłem!

w. 222-225

Naga prawda bez fałszywych retuszy, zasadniczość bez agresji, rzeczowość bez brutalności, godność bez wywyższania, lecz i bez umniejszania siebie – to mały kodeks etyczny, obowiązujący każdego, jakiegokolwiek człowieka. W tejże pieśni IX (w. 114-139) narrator, jakby towarzysząc myślom Epirczyka, wskazuje na dwa możliwe poziomy bycia w prawdzie: naturalny, będący bezwarunkową, niemal odruchową reakcją na fałsz, i osobowy, wyrastający z głębszych, religijnych motywacji. Na tym głębszym poziomie zwykły obiektywizm staje się chrześcijańską postawą pokory wobec rzeczywistości, a odwaga mówienia prawdy – niezłomnością aż do męczeństwa. Wydaje się, że to jest

¹² Zbliżano *Quidama* do *Każdego* w kilku dotychczasowych opracowaniach poematu Norwida, nie uzasadniając jednak tego semantycznego zbliżenia. Zob. W. D o b r o w o l s k i. *Norwidowa opowieść o wiecznym Rzymie i wiecznym człowieku*. „Pamiętnik Literacki” 24:1927 s. 291-308; E. B i e Ń k o w s k a. *W poszukiwaniu wielkiej ojczyzny (O poemacie „Quidam” Cypriana Norwida)*. W: t a ż. *Dwie twarze losu. Nietzsche – Norwid*. Warszawa 1975 s. 89-112; A. v a n N i e u k e r k e n. *Osobowość a anonimowość w „przypowieści” o „rzymskim bruku”*. „Teksty Drugie” 2006 nr 5 s. 136-148.

podstawą antropologicznego sensu *Quidama*, który ukazuje „jakiegoś” człowieka jako „każdego z ludzi” – w wymiarach spotkania tego, co w nim naturalne, z tym, co Boskie, co go przemienia, w „po-nad-śmiertną obłócząc już siłę” (IX, 186)¹³. „Každy z ludzi” w *Quidamie* nie jest przy tym „Każdym” z moralitetów średniowiecznych. Ogólność równoważy Norwid osobową konkretnością, a anonimowość unieważnia, przemieniając ją w imię własne. Tędy, jak sądzę, poprzez wierność prawdzie, prowadzi droga – znaczona licznymi motywami przywołującymi zdarzenia z życia Chrystusa i Jego męki¹⁴ – do poznania antropologii poematu na tle całego pisarstwa Norwida. Jest ona ukazana w dwóch przede wszystkim wariantach. *Quidama* ogrodnika, którego postawa przypomina świadomą postawę św. Szczepana z Dziejów Apostolskich. I *Quidama* z Epiru, który dążył ku Prawdzie w sposób naturalny, nie wiedząc, jedynie przeczuwając, że zbliża się do Tego, „co trzciny / Złamanej, mimo idąc, nie złamie.” Nie on zresztą jeden w poemacie. Mistrzowi Jazonowi w przedśmiertnej wizji ukazuje się męka Człowieka na Golgocie, a Zofii – w eschatologicznej perspektywie – Sokrates, w którym Norwid upatrywał prefigurację Chrystusa. Nie jesteśmy pewni, czy śmierć syna Aleksandra jest w poemacie dostatecznie umotywowana, choć ukazana została jako odwrotność ofiary Izaaka, choć miała miejsce – jak wykazano – dokładnie w setną rocznicę śmierci Chrystusa¹⁵. Ale wiemy, utwierdza nas w tym wypowiedź *Quidama*-ogrodnika (świadomość jego jest świadomością autorską), że miała ona s e n s, który zostanie odsłonięty w przyszłości, zwłaszcza tym, którzy „rozbijają braterstwo na świecie”, sens – powiedzielibyśmy dziś – szeroko ekumeniczny. Norwidowi bliscy byli ci,

[...], co w rzeczach potocznych
Trzeźwi będąc, są przecież w wieczne zachwyceni,
Treść niewidzialną z onych zgadując widocznych¹⁶.

I w swej twórczości starał się poeta usłyszeć „wieczne” przez „czasowe”. Wracam do początkowych uwag o przypowieściowym wymiarze *Quidama*. Tam

¹³ Norwid w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego z 20 lutego 1858 r. określa *Quidama* jako „dzieje chrześcijańskiego człowieka zbiorowego” (GomPWsz VIII, 331).

¹⁴ Na motywy te kilkakrotnie zwracano uwagę w pracach o *Quidamie*. Najpełniej, nawet z pewną przesadą, wskazał je A. von Nieuckerken w ramach interpretacji całego poematu w dziele cytowanym.

¹⁵ Zob. Z. Z a n i e w i c k i. *Rzecz w „Quidam” Cypriana Norwida*. Lublin–Rzym 2007 s. 86-88.

¹⁶ *Pięć zarysów*, III *Ruiny* w. 179-181.

chodziło o strukturę przypowieści, o to, że w poemacie – inaczej niż w Ewangelii – funkcje komentarza pełnią przywoływane przez asocjacje zdarzenia ewangeliczne. Tu, przy odczytywaniu zawartej w *Quidamie* antropologii, ważne staje się co innego. Chodzi o relację planu komentowanego i planu komentującego. W przypowieściach ewangelicznych oparta jest ona na analogii, lecz i na rozgraniczeniu. W *Quidamie* oba plany ulegają zbliżeniu. Zdarzenia poematu partycypują w zdarzeniach ewangelicznych, a zdarzenia ewangeliczne są wzorczo obecne w zdarzeniach poematu. W Ewangelii znak staje się alegorią, w *Quidamie* – symbolem. „Doczesne” człowieka wpisuje się w jego „wieczne”, a „wieczne” ogarnia „doczesne”.

W twórczości Norwida napotykamy wyrażenia odsłaniające niedostrzegane, potencjalne znaczenia słów, poruszające fragmenty oparte na poetyckiej grze znaczeń, wiersze osnute na wieloznaczności jednego wyrazu. W *Quidamie* z nieokreślonego zaimka-tytułu wysnuł poeta najdłuższy swój utwór, zbliżający różne dopełniające się punkty widzenia (bohaterów, narratora, autora) w jednolitym dwupłaszczyznowym obrazie człowieka i świata. Świat tego narracyjno-dyskursywnego poematu, określonego jako „rzecz, której w literaturze naszej całej nie ma”¹⁷, a – dzięki aluzyjności poezji – również świat rzeczywisty stara się Norwid zrozumieć poprzez słowo semantycznie pozornie „słabe”, choć bardzo przy tym szerokie, „biały kwiat”, który pozwala ukazać „w słabości – siłę”, a w szerokości – rozliczne sprzeczności czasu, „pomiędzy świtem a nocy zniknięciem”. Czasu stawania się królestwa Bożego, który – jak można sądzić na podstawie wypowiedzi narratora *Quidama* i innych tekstów poety – nie rozpoczął się z chwilą przyjścia na świat Chrystusa i nie zakończył się bynajmniej po 18 wiekach chrześcijaństwa¹⁸. Trwa nadal, również w wieku XIX, zarówno w sensie globalnego procesu, jak i w wymiarze zbawczym poszczególnych ludzi. I nic nie wskazuje na to, aby miał się rychło spełnić.

Tekst mój, mimo końcowego syntetycznego akcentu, ma – jak zaznaczyłem na wstępie – skromniejsze zadanie. Porządkuje związane z semantyką niezwykłego tytułu problemy lektury *Quidama* i jego badawczego oglądu wraz z sugestiami dotyczącymi kierunków myślenia o nich. Czytać poemat i badać go można: skupiając się na prowokacyjnej „cichości” bohaterów w nawiązaniu do poetyki „białych kwiatów”; ukazując obecny w nim, odmienny od ewangelicznego, wymiar przypowieści; odsłaniając zawarty w tekście proces „ano-

¹⁷ List do Władysława Bentkowskiego z maja 1857, GomPWsz VIII, 308.

¹⁸ Zob. np. *O Juliuszu Słowackim w sześciu publicznych posiedzeniach*, Lekcja II (GomPWsz VI, 418); list do Zygmunta Krasińskiego z marca 1858 r. (GomPWsz VIII, 334-335).

nimowych” narodzin chrześcijaństwa w wielokulturowym Rzymie; interpretując Norwidowy obraz wspaniałego, a przecież tracącego swą tożsamość Miasta; wreszcie docierając poprzez znaki-symbole do dwupłaszczyznowej chrześcijańskiej wizji człowieka. Czy to wyczerpuje możliwości lektury *Quidama*? Naturalnie nie. Nawet najdalej posunięta wieloznacznościowość tytułu nie może objąć wszystkich aspektów wybitnego dzieła.

QUIDAM. AROUND THE SEMANTICS OF THE TITLE

S u m m a r y

Starting from the ambiguousness of the title word *Quidam*, the author of the article points to various possible interpretations of the poem by Norwid. It can be read as a parable whose semantic background is constituted by biblical events. It can also be understood in the context of the Norvidian poetics of „white flowers”, as a juxtaposition of common, „quiet” people and a common scenery on the one hand and romantic heroes and events on the other. Still another way of reading the poem could be revealed by the process of the „anonymous” birth of Christianity in the multicultural and stable ancient Rome that is shown in the work. An interpretation focused on „humanitas” of the Roman Empire and of the ancient culture would notice the picture of the unavoidable loss of their identity shown in *Quidam*. An interpretation paying attention to the signs having a symbolic character would show the anthropological dimension of the poem, reaching the two-plane Christian vision of man contained in it. Each of the indicated directions in which interpretation could go, would refer to a different meaning of the pronoun *Quidam* – the one-word title of the poem.

Transl. Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Quidam: pewien – przypowieść; jakiś – mało znany – „białe kwiaty”; jakiś tam – chrześcijanin; jakiś – nie wiadomo jaki – obraz Rzymu; jakiś – każdy z ludzi – wizja człowieka.

Key words: Quidam: a certain – parable; some – scarcely known – „white flowers”; whoever – a Christian; some – it is unknown which – picture of Rome; some – everyone – a vision of man.

STEFAN SAWICKI – em. prof. zw. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, członek czynny PAU, red. naczelny *Dziół wszystkich* C. Norwida.